„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosa Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 261. — Kraków, czwartek dnia 31 maja 1906 roku. — ROK XIV

Przesilenie.

Jakikolwiek obrót weźmie obecne przesilenie pozostawi ono po sobie długotrwałe ślady, bo sięga w głąb ustroju państwowego Austrji.

Nie podobna już wątpić, że stosunek Austrji do Węgier wchodzi w zupełnie nową fazę, która prowadzi prostą drogą do zmiany dualizmu w unję osobistą. Niema już w Austrji siły, któraby temu procesowi historycznemu zdołała się oprzeć, bo trudno przypuszczać, żeby jakikolwiek czynnik polityczny chciał przeżytych form bronić siłą oręża. Chodzi już tylko o to, aby przeobrażenie nieuniknione uczynić najmniej dotkliwem dla obu stron, i przeprowadzić bez silniejszych wstrząśnień. To też oburzanie się Niemców na rząd węgierski za autonomiczną taryfę cłową, jest właściwie tylko wynikiem kupieckiego egoizmu. Ograniczenie zbytu produktów austrjackich w Węgrzech, będzie niezawodnie ciosem dla wielu gałęzi austrjackiego przemysłu, ale jest to tylko nieuniknione następstwo nieustannego dążenia Węgier do zupełnej odrębności państwowej. Być może, że jest to objaw niezwykłej manji wielkości, że rozdział obu połów monarchji przyniesie także Węgrom olbrzymie szkody, musi nas gorszyć i oburzać że węgrzy pragną samodzielności, aby tem łatwiej zgnieść i wytępić nie madziarskie plemiona, — ale są to wszystko wątpliwości natury raczej moralnej, które nie mogą powstrzymać naturalnego, historycznego rozwoju wypadków. Dualizm opiera się na między narodowem układzie dwóch państw, gdy więc jedno z nich pragnie stosunek zmienić, lub nawet go zupełnie rozwiązać, dążenia zwrócone w tym kierunku, nie mają w sobie nic rewolucyjnego lub nielegalnego, ale opierają się przeciwnie na podstawach prawno-konstytucyjnych.

Inna rzecz, że sposób, w jaki rząd węgierski przeprowadza swoje zamiary, ma wszystkie cechy nielojalności wobec austrjackiego parlamentu i rządu. P. Weckerle i jego koalicyjni przyjaciele wyzyskali z niesłychaną bezwzględnością pojednawcze usposobienie korony, zapominając o tem, że nadwyrężając jedną z zasadniczych podstaw dualizmu, powinni byli przynajmniej zawiadomić o tem austryjackie czynniki konstytucyjne a nie kryć się bezpiecznie za plecami monarchy, narażając w ten sposób na szwank Jego powagę... Ale polityka węgierska oddawna już słynie ze swego egoizmu, nieliczącego się z nikim i niczem i pod tym względem Austrja musi być przygotowana na bardzo przykre niespodzianki. To też i rząd i parlament austryjacki są obowiązane czuwać nad tem, aby ich podobne wypadki nie zostały nieprzygotowanymi; aby w danym razie, Austrja mogła odeprzeć pretensje węgierskie zbyt daleko sięgające, a skryte intrygi udaremnić. Do tego jednak trzeba koniecznie, aby wewnętrzne stosunki Austryi, powróciły nareszcie do normalnego stanu, a zwłaszcza, aby parlament oparł się na szerokiej podstawie ludowej, i był rzeczywistym wyrazem pragnień i zapatrywań wszystkich austrjackich narodów...

To też nadużywanie obecnego przesilenia dla obalenia reformy wyborczej, byłoby nietylko opłakanym politycznym błędem, ale osłabiłoby do reszty stanowisko austrjackiego parlamentu.

Posiedzenie środowe

Wiedeń 30 maja.

(Mm.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było pod każdym względem niezwykłe: na sali pełno; ławki poselskie obsadzone jak rzadko; obie galerje liczyły do tysiąca widzów i słuchaczów. Nawet loża, przeznaczona dla członków Izby panów, cieszyła się niezwykłą frekwencją. Pustymi natomiast były fotele ministerjalne. Gabinet ks. Hohenlohego, acz cesarz dzisiaj rano powierzył mu sprawowanie obowiązków urzędowych do chwili zamianowania następcy, nie uważał za stosowne pojawić się w Izbie poselskiej.

Przebieg posiedzenia znanym jest z urzędowego sprawozdania. Tutaj dopełnić trzeba jedynie to ostatnie kilku rysami znamiennymi: Nastrój umysłów był zgorączkowanym. Gdy kilku mówców pozwoliło sobie na niestosowne wycieczki pod adresem najwyższego czynnika w państwie, przewodniczący nie ośmielił się odebrać im głosu. Wiedział, że spotkałaby go porażka. Mówca zaapelowałby do Izby, Izba zaś z pewnością pozwoliłaby mu dalej przemawiać. A w takim razie niefortunny przewodniczący musiałby podać się do dymisyi.

Podczas dyskusji zarysowała się głęboka przepaść polityczna między młodoczechami i radykalistami czeskimi. Radykaliści są bezwzględnymi przeciwnikami obecnej konstytucyi, ponieważ jest to konstytucja centralistyczna. Spodziewają się więc, że upadek dualizmu, stworzonego w 1867 r., doprowadzić musi drogą logiczną do sfederalizowania Austrji, a więc do zwycięstwa idei autonomicznej nad zasadą centralizmu. Młodoczesi dowiedli raz jeszcze, że są centralistami, mówiącymi po czesku, lecz centralistami, nie gorszymi od Niemców.

Pokazało się także, iż Niemcy austrjaccy nie posiadają ani szczypty zmysłu politycznego. Samo wymyślanie bowiem na Węgrów jeszcze nie jest działaniem politycznem. Działanie polityczne wymaga pracy pozytywnej i twórczej. Niemcy nie chcą zrozumieć, iż Węgry są państwem samodzielnem i, jako państwo samodzielne mają prawo decydowania swobodnego o własnych sprawach, o ile te nie wchodzą w zakres Sankcji Pragmatycznej. Sprawy cłowe nie należą do tego zakresu. Niemcy, zamiast wymyślać na Węgry, zrobiliby daleko lepiej, gdyby pomyśleli o kompromisie z tymi ostatnimi. Niema takiego położenia w życiu politycznem, z którego nie możnaby wyciągnąć pewnych korzyści, albo przynajmniej zabezpieczyć się przed większem złem, gdy kieruje nami rozwaga. Tej rozwagi Niemcom brakuje. Są to wielkie dzieci polityczne. Mowa niemal każdego przywódcy niemieckiego tchnęła taką naiwnością, że po ich wysłuchaniu trudno się dziwić upadkowi życia politycznego w Austryi. Jeżeli tak się zapatrują na sprawy polityczne luminarze, to cóż dopiero mówić o masach.

Bardzo politycznie przemawiał hr. Dzieduszycki: krótko, rzeczowo i umiarkowanie. Z jego słów wyraźnie przebijała się tendencja unikania wszystkiego, co mogłoby dotknąć koronę i Węgrów. Bo w interesie Polaków nie leży ani zatarg z koroną, ani zatarg z Węgrami. To też mowa prezesa Koła polskiego wywarła wrażenie i tworzyła punkt dodatni owego posiedzenia...

Ruch polityczny w kraju

Stapiński rozbija własne zgromadzenie.

Na jakich kruchych podstawach opiera się „panowanie" Stapińskiego w powiecie krośnieńskim, okazało zgromadzenie, które on sam zwołał do Krosna na dzień 27 czerwca. Zaproszono na ten wiec także posłów ks. prał. Pastora i Jabłońskiego. Ponieważ obaj posłowie ci w chwili tak ważnej nie mogli z Wiednia przyjechać na wezwanie ludowców do Krosna, — przeto Centrum ludowe na życzenie ks. Pastora, wysłało tam ks. Stojałowskiego i p. Stohandla.

Na zgromadzenie zebrało się w sali Sokoła około tysiąc osób, z czego ludowców wliczając w to młodzików i żydów było dwie trzecie, a jedna trzecia zwolenników Centrum.

Pan Stapiński widocznie zdetonowany tak poważną liczbą przeciwników z w l e k a ł z zagajeniem dobre pół godziny. układając się półgłosem ze swoimi poplecznikami.

Po wpół do trzeciej zagaił wreszcie zgromadzenie bardzo „pobożnie", bo zaczął wbrew swej zasadzie od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

W długiem zagajeniu opowiedział najpierw o tem, że zamiarem jego (i oczywiście „towarzyszy) było wobec zagrożenia reformy wyborczej urządzić w dniu 27 maja wielką *demonstrację ludową* i urządzić 70 zgromadzeń w całym kraju! Ale, ponieważ niebezpieczeństwo to usunął ks. Hohenlohe(!) więc zapowiedziano na dzień dzisiejszy tylko zgromadzeń 16 — z czego 6 publicznych, a 10 poufnych (!) Do Krosna nie miał początkowo przyjeżdżać lecz do Dębicy w Łańcuckiem, ale ponieważ zaproszono tu posłów parlamentarnych tego okręgu więc przybył dla „zharmonizowania" wszystkich uchwał zapadłych w sprawie reformy wyborczej.

Przybył też, aby poddać się wyrokowi, jaki wydadzą jego wyborcy o stanowisku przez niego zajętym w sprawach politycznych.

Podnoszono, mówił, w ostatnich czasach z różnych stron, w szczególności ze strony obecnego tu ks. Stojałowskiego i wszechpolaków (Głos: Pan piszesz: wszechłaj...!) „Niech będzie wszechł..." (Oburzenie i szmer) najpierw, że zhańbiłem lud polski wiodąc deputację do barona Gautscha. — Drugi zarzut czyniono mi z tego powodu, że się łączę z Rusinami, a więc zdradzam sprawę n a r o d o w ą i stałem się zaprzańcem. Trzeci zarzut przytaczano ten, że idę razem ze socjalistami. To jednak stało się siłą faktów, *bo połączę się z każdym*, kto będzie za reformą wyborczą, kto zechce starać się o poprawę doli chłopów, a przedewszystkiem, kto zechce zwalczać rządy szlacheckie i będzie pomagać w utrąceniu rządzącej w kraju kliki.

Oświadczam, że o te wszystkie zarzuty nie dbam, ani im poddam się pod żaden sąd inny, okrom wyrokom moich wyborców, i aby usłyszeć ten wyrok przybyłem do Krosna"

Po tym wywodzie zawezwał obecnych do wyboru przewodniczącego, na którego włościanin Olszewski polecił prezesa Sokoła, sędziego Bocheńskiego.

W tej chwili zażądał głosu w sprawie formalnej ks. Stojałowski. Było to z góry ułożone w tym celu, aby Stapińskiego zmusić do odkrycia kart. Przejrzano bowiem jego plan, że korzystając z początku obrad, zabierze pierwszy głos dla omówienia sprawy reformy wyborczej, a po długiem gadaniu, gdy zechcą przemawiać przeciwnicy, nie dopuści ich do głosu, aby nie było możności odparcia jego twierdzeń i napaści. Należało tedy uprzedzić ten znany jego manewr — i spowodować zaraz na wstępie rozjaśnienie położenia.

Okazało się, że to było rzeczywiście potrzenem, bo Stapiński rozjątrzony samem żądaniem głosu, odpowiedział, że na „jego" zgromadzeniu i w powiecie krośnieńskim on nie dopuści Stojałowskiego do głosu! Słowa te stały się hasłem powszechnego hałasu i poruszenia. Jedni za Stapińskim wołali: nie dać głosu! inni znowu: wolność głosu! niech mówi! „Żądamy od pana abyś nam powiedział, dlaczego ks. Stojałowskiemu chcesz odmówić głosu?"

„Ks. Stojałowski — zaczął Stapiński — na zgromadzeniu w Bochni znieważył mnie czynnie, podobnie na zgromadzeniu w Żywcu czynnie znieważył Kubika. Od tego czasu postanowiłem sobie, że ja i ks. Stojałowski nie możemy razem mówić na tem samem zgromadzeniu..." (Głosy: „To sprawa prywatna, osobista, to nas nic nie obchodzi!") I znowu zaczął się tumult, który uniemożliwił wybór przewodnictwa. Wobec tego ks. Stojałowski za wołał: „Zrzekam się głosu aż do wyboru przewodnictwa"! Uciszyło się tedy na chwilę — i wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Bocheńskiego, zastępcą, głosami ludowców, Oburskiego z Iskrzyni, poczem przewodniczący powołał 2 sekretarzy, obu ludowców.

W tej chwili zażądał ks. Stojałowski głosu do formalnego traktowania, a przewodniczący mu go udzielił. Powstało tedy na nowo zamieszanie i hałas ogłuszający, wśród którego wyrozumieć można było tylko okrzyki: „mówić! nie mówić!"

Tymczasem przy stole prezydjalnym zaczęły się poufne targi i perswazje, aby spór załagodzić. Przewod. i ludowcy Mięsowicz i Olszewski starali się przekonać Stapińskiego, żeby nie rozbijał zgromadzenia i nie tworzył precedensu, który jemu samemu uniemożliwi odbywanie wieców. Wystarczy bowiem, aby ks. Stojałowski przybył na jego zgromadzenie z pewną ilością swych zwolenników, a wtedy konsekwentnie musi się wiec rozbić. To znowu apelowano do zasad wolności słowa i zgromadzeń, ale wszystko bezskutecznie. Zaczął się dyalog między obydwoma przeciwnikami. Ks. Stojałowski: „A w sejmie musisz mnie słuchać!" — Stap.: „No bo tam muszę!" — A z Jawornikaś pan uciekł? — „Bo się obawiałem, że tam będzie odwrotnie — ale w krośnieńskiem ksiądz nie będziesz wiecował" — „Będę i to niezadługo! — a jeśli nie będę mówił ja, to nie będziesz mówił i pan! —I o tem zaraz dziś się przekonasz!"

Próbował jeszcze uspokoić zebranie ks. katecheta Biela z Krosna, lecz gdy zażądał, aby szanując wolność głosu, dali mówić ks. Stojałowskiemu, ludowcy krzyknęli: Nie! na co druga strona odpowiedziała: „To i Stapiński nie będzie mówił!"

Gdy hałas wzrastał, a żadna ze stron nie chciała ustąpić, ogłosił komisarz rządowy zgromadzenie za rozwiązane i kazał opuścić salę. —

Wtedy Centrowcy dali sobie hasło, aby się udać na plebanję — i tam urządzić poufną pogadankę.

Gdy ks. Stojałowski wracał na plebanję, *siostra* p. Stapińskiego, włościanka, z tłumem jego krewniaków szli za nim wyzywając i wydając z siebie piskliwe głosy.

Po chwili zebrało się w sali plebańskiej grono księży i inteligencji, oraz kilkudziesięciu chłopów, około 100 osób, przed którymi ks. Stojałowski roztoczył program Centrum ludowego, — a następnie na interpelację kilku obecnych ludowców wyjaśnił w krótkości sprawę reformy wyborczej. Jeden z obecnych włościan zapytał, czemu mimo obietnic, że będzie lepiej, jest coraz gorzej i podatki rosną z roku na rok? „Ja tam, dodał i Stapińskiego nie chwalę — obiecywał dużo, a z wszystkiego nie ma nic". Także inni włościanie uznając wywody ks. Stojałowskiego prosili go, aby w ich gminach urządził zgromadzenie, a oni się postarają o spokój i oświadczyli się za zgodą, do której wzywa wszystkich Centrum.

Okazało się też z rozmów poufnych, jaka była główna i właściwa przyczyna Stapińskiego i towarzyszy, dla której nie chcieli dopuścić ks. Stojałowskiego do głosu: „ Boby nam lud *zbałamucił* i zachwiałby jego zaufanie do nas!" Rzeczywiście włościaństwo krośnieńskie informowane jednostronnie i pojone nienawiścią, uwierzyło Stapińskiemu, lecz przy jakim takim wysiłku ze strony Centrum, pryśnie ten zamek zbudowany na piasku.

Kłamstwa socyalistyczne.

„Naprzód", który obecnie objął służbę aż u dwóch partji politycznych, pozbył się zarazem i potrzeby mówienia prawdy. Podając sprawozdania z wieców politycznych uważa, — zresztą z punktu widzenia obrony swoich interesów całkiem zrozumiale, że czytelnicy zawsze — nawet w klęsce muszą się dopatrzeć choćby cienia zwycięstwa. I dlatego woli poprostu okłamać swoich czytelników, tem więcej, że trudno wymagać. aby czytelnicy sprawdzali wiadomości jakie się im podaje.

Tak samo postąpił sobie „Naprzód" i ze sprawozdaniem z wiecu w Wieliczce. Od góry do dołu cały artykuł jest jedną wielką blagą.

Od jednego z uczestników tego zgromadzenia, r o b o t n i k a, który przypadkowo brał udział w zgromadzeniu i po przeczytaniu sprawozdania „Naprzodu" przyszedł do nas oburzony z prośbą, aby według jego relacji sprostować kłamstwa „Naprzodu", otrzymujemy następujące informacje:

Socjaliści napisali, że banda pijanych „klerykałów" napadła na towarzyszy na zgromadzeniu w Wieliczce i wszczęła z nimi karczemną awanturę. Tymczasem o ile chodzi o bitkę, to pierwszy zaczął ją ten gołowąsy „towarzysz" (prawdopodobnie tow. Baścik) który pierwszy

---

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

57. (Ciąg dalszy.)

—Ja też mam w panu całą nadzieję jak w starym przyjacielu... ja kobieta tylko, wielu rzeczy nie rozumiem, Erofeju Pimeniczu,to też jeśli mnie kto czegokolwiek nauczy to mu wiecznie za to będę wdzięczną. I w tym handlowym interesie też wielu rzeczy nie rozumiem... szczęśliwą więc jestem, mając takiego wiernego człowieka, jak pan, bo gdyby nie to, to bym chyba musiała zamknąć interes... pan jesteś rzeczywiście dzielny i uczciwy...

— Ależ pani Matreno Teodorowno, za bardzo mnie pani chwali, nad zasługę.. i aż poczerwieniał z zadowolenia, Erofej Pimenicz..

— Więcej warte pańskie zasługi... Jako kobieta nie mogłam ocenić pana należycie, dopiero Tałałej Iwanicz mi oczy otworzył na to jak to pan interes prowadzi i jak dba o dobro nasze, to też teraz dopiero wiem, co pan wart jesteś...

— Matreno Teodorowno! ależ pani! przemówił zmięszany Erofej Pimenicz, rzucając pełne zdziwienia spojrzenie na Tałałeja, który siedział skromnie na stołku i krótkimi haustami chleptał herbatę ze szklanki.

— Tałałej Iwanicz po prostu mi powiedział wczoraj: „Nieboszczyk pryncypał był skąpy i nie oceniał słusznie pracy i trudów Erofeja Pimenicza, obowiązkiem więc pani jest wynagrodzić mu to należycie". I musiałam mu to przyrzec, uśmiechnęła się do Tałałeja, ze skupieniem jedzącego bułkę.

— Z pewnością, zgodził się nareszcie Erofej Pimenicz, Tałałej Iwanicz najlepiej wie co się dzieje w interesie, w każdym razie jednak Matreno Teodorowno....

— W każdym razie Erofeju Pimeniczu, ja myślę, że Tałałej Iwanicz jako młodszy z prostej zazdrości ku starszemu dużo zamilcza... Chociaż ja tam i baba niepojmująca wielu rzeczy, ale mam ja przeczucia.... To też dokładam panu płacy z jarmarku dwa tysiące...

— Już doprady nie wiem, jak mam pani podziękować Matreno Teodorowno — mruczał tenże podnosząc się z krzesła.

Sobie pan podziękuj, albo i temu oto, który mnie głupią babę pouczył, wskazując ruchem łokcia na Tałałeja.

— Co się tyczy nagrody, przemówił Tałałej nie patrząc ani na panią ani na dysponenta, to za jarmark... ale na Erofeju Pimeniczu cały interes spoczywa...

— Ach, dziękuję ci Tałałeju Iwaniczu, żeś mi przypomniał... Ileś pan od Anisima Piotrowicza otrzymywał wynagrodzenia za jarmark?

— W książkach zapisane... tysiąc rubli... proszę sprawdzić...

— Ależ to mało! klasnęła w ręce Matrena Teodorowna.

— Taka była jego wola, — bąkał do ostateczności wzruszony Erofej Pimenicz.

— Tysiąc rubli! — klasnęła w ręce Matrena Teodorowna.

— Tysiąc rubli! wzruszył ramionami Tałałej prawie dwa miesiące całe jutro będzie, jak od rana do nocy na nogach.

— Strasznie mało, potwierdziła pani. No, bądź pan spokojny Erofeju Pimeniczu, ja pana nie ukrzywdzę tylko proszę dodała z zalotnym uśmiechem, nie gniewaj się pan na Tałałeja Iwanicza, to on nie swoją wolą, ale moją wolą postępuje... Ale on pojmuje już interes?

— O i bardzo, łaskawem okiem popatrzył Erofej Pimenicz na Tałałeja.

— A jeżeliby czego nie rozumiał, to już pan mu to ułatwi i pouczy go tego, nieprawdaż, ja w panu mam ufność i spodziewam się tego.

— Tałałejowi Iwaniczowi nie trzeba dwa razy powtarzać on odrazu pojmie—pochlebiał ponie woli Tałałejowi, który siedział utkwiwszy oczy w szklance z herbatą.

— Bardzo mnie to cieszy, wstała ze stołka pani, może jeszcze herbaty?

— Bardzo dziękuję.

— No, to idziecie do interesu, a ja według słabości kobiecej pójdę łazić po jarmarku — mówiła Matrena Teodorowna — poprawiając włosy przed lustrem. Pan już Erofeju Pimeniczu gniewaj się czy nie gniewaj, ale ja panu Tałałeja zabieram. zabieram.

— Ależ i owszem, proszę... samej kobiecie bez męskiego towarzystwa niejako! z uniżonością prawił dysponent, gładząc się po łysinie; ja najmę człowieka... prosi się tu jeden na jarmarku...

— Weź pan... naturalnie, weź pan, ja prawdopodobnie bardzo niedługo zabawię na jarmarku, a ja jego zabiorę, żeby mnie odwiózł do Moskwy... skąd Bóg wie, kiedy on tu powróci... bo dużo jest w domu do roboty.

— Rozumie się... roboty wszędzie dosyć, przykładnie zgodził się ze zdaniem pani Erofej Pimenicz, jak się tylko ma ochotę do roboty... Nieroby nigdzie roboty nie znajdują, a pracowity wszędzie się zajmie pracą...

— Naturalnie, że tak, uśmiechała się do lustra Matrena Teodorowna. Ale, ale, jeszcze też — Erofeju Pimeniczu — powiedział mi Sywołdajew, że Lukomorew nie dzisiaj, ale jutro przyjedzie na jarmark... jedzie on tu z pieniądzmi, a pan wiesz co to za człowiek?

— Wiem. Jego trzeba w pierwszym dniu jak przyjedzie dołapać, bo potem ani pieniędzy ani jego nie dostać...

— Tałałej Iwanicz mówił z Sydołajewem o nim.. Co on ci.. co on panu mówił? — pytała się rozbawiona swoją omyłką w tytułowaniu Matrena Teodorowna.

— Mówił mi, że zamieszka u Naumowa.

— Trzeba pojechać do hotelu Naumowa, poważnie przemówił Erofej Pimenicz, ja tam zaraz poślę Tałałeja Teodorowa...

— Niech się pan tem nie trudzi, przerwał mu Tałałej, ja tam już byłem i dałem portyerowi napiwek... Jak tylko Lukomorew przyjedzie natychmiast portjer, przyśle panu kartkę z napisanem: „przyjechał".

— Podaj mi pan rękę, Tałałeju Iwaniczu; wzruszony Erofej Pimenicz uściskał podaną sobie dłoń Tałałeja. Widać zaraz, że pan masz prawdzi wy kupiecki talent do handlu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pięścią jednego z stojących koło niego robotników uderzył.

Z naszych nikt nie był pijany Owszem bardzo dobrze wiedzieliśmy, że należy nam „towarzyszy“ w Wieliczce nie dopuścić do szerzenia ich kłamstw i z tą świadomością na zebranie przybyliśmy.

Nie dziwimy się, że „Naprzód“ tak na tutejszych księży napada. Zapewne, im się to nie podoba, że księża razem z nami idą i ich nędzną ro botę psują.

Posła Skołyszewskiego nikt nie uderzył i to co „Naprzód“ wypisuje jest zwykłem kłamstwem obliczonem jedynie na łatwowierność czytelników i to takich, którzy bezkrytycznie zupełnie elukubracje jego czytają.

Manifestacja, o której „Naprzód“ tak szeroko się rozpisuje, była rzeczywiście „wspaniała“ „Pochód“ tworzyło coś 30 żydków i niedorostków, którym przewodził tow. Baśćik. „Czerwony sztandar“ im się pogubił w głowach, tak, że słów zebrać nie mogli. Musiał im tow. Baścik co chwila podpowiadać, bo inaczej nie byliby ani jednej zwrotki prześpiewali. „Banda“, o której socjaliści piszą, że rozbijała się przed domem, w którym było zgromadzenie, była właśnie gromadką „towarzyszy“ którzy, wyrzuceni ze sali nie mogąc na nią z powrotem się dostać, wyprawiali dzikie krzyki na polu, aby zgromadzenie rozbić.

Socjaliści nie zadowolnili się bitką w samej Wieliczce. Ale kiedy ten robotnik, który nam to opowiadał wracał z powrotem do Krakowa **napadli go na drodze, trzej przeciw jednemu i obili go dotkliwie.** Jeśli więc mowa o „czarnych sotniach“ to zapewne jedynie tem mianem nazwać trzeba socjalistów, którzy w nocy po ciemku na drogach czatują i rozbijają.

Tyle ów robotnik.

Jak już wspomnieliśmy „Naprzód“ stał się obecnie oficjalnym organem i stronnictwa ludowego. Pan Stapiński uważa, że trzeba **swoich** interesów lepiej pilnować, bo wybory za pasem. Dlatego to posłowie ludowi wolą siedzieć w kraju i tu rozbijać się po zgromadzeniach, niż bronić **interesów kraju i wyborców w parlamencie.** Dowodem tego była nieobecność posłów ludowych przy głosowaniu w sprawie kolei północnej w Izbie posłów.

Ale przed wyborcami piorunuje się potem na „zaniedbane interesa kraju“, na nieudolność Polaków w obronie ich. A w „Naprzodzie“ ogłasza się dytyramby na cześć swoją.

Nie sądzimy, aby sojusz taki wyszedł im na dobre zwłaszcza jeśli kłamstwa „Naprzodu“ i na nich swoje odium rzucą. Zawsze to niebezpieczna rzecz, a kłamstwo zaraźliwe...

KORESPONDENCJA.

Petersburg, 26 maja.

Nadszedł wreszcie ów historyczny moment odpowiedzi rządu na adres Dumy! Od chwili zebrania się przedstawicieli narodu w pałacu Taurydzkim nie było jeszcze takiego naprężenia wśród posłów, jak dziś — w oczekiwaniu na „mowę“ Goremykina. Wprawdzie niektóre punkty deklaracji rządowej, przedostały się już przed jej odczytaniem w Dumie do dzienników, lecz były to, bądź co bądź, tylko niestwierdzone pogłoski i pomimo ogólnego pesymizmu, otwierało się jeszcze duże pole nadziejom, że najbardziej ślepy i najbardziej barbarzyński rząd musi choć w części uledz tak zgodnemu żądaniu przedstawicieli narodu i nie odważy się rzucić im zuchwałego wyzwania do jawnej walki.

To też gdy Muromcew otworzył posiedzenie i oznajmił, że prezes gabinetu ministrów prosi o głos cała Izba zamarła w oczekiwaniu, a setki oczu z niecierpliwością towarzyszyły posuwającemu się powoli ku trybunie Goremykinowi. W sali zapanowała grobowa cisza — szef rządu rozpoczął czytanie deklaracji. Mówił cicho, niewyraźnie, pomimo to w sali, gdzie nie rozległ się nawet najmniejszy szmer, słychać było każde jego słowo. Pierwsze już słowa deklaracji zarysowały dostatecznie stanowisko i intencje rządu. posłowie słuchali jednak w milczeniu, niemal bez poruszenia, jak Goremykin, w tonie zuchwałego czynownika-samodzierżcy, odrzucał punkt po punkcie żądania Dumy i rozwiewał jej nadzieje. Gdy zaczął mówić wreszcie o sprawie agrarnej, rozległo się jedno przeciągłe westchnienie i sylwetki posłów włościańskich poruszyły się gwałtownie.

Następnie wśród absolutnej ciszy odczytał punkty, że Duma niema prawa dotykać odpowiedzialności ministrów i wogóle spraw najogólniejszych, do których ona jedynie ma i może mieć prawo...

Lecz oto i sprawa amnestji... Goremykin zatrzymał się i począł pić wodę z widocznem zdenerwowaniem. Czuć było, że zabrakło mu w tej chwili odwagi i cynizmu, aby powiedzieć przedstawicielom narodu, że ci, co wywalczyli tę Dumę, muszą pozostać w więzieniach i na Sybirze.

Tych kilku sekund przerwy nie wytrzymało gorączkowe napięcie Izby. Ciszę przerywają głosy z ław poselskich:

— Prędzej! Kończyć!

Prezes dzwoni. Goremykin stawia szklankę i zaczyna znów czytać wśród ponurej ciszy. Wreszcie skończył i oddala się powoli do loży ministerjalnej. Nie rozległ się ani jeden oklask, nawet tych kilku „posłów“ rządowych, co nie przyłączyło się następnie do protestu Dumy, nie śmieli zamanifestować swej radości z rzuconego przedstawicielom narodu wyzwania. Na sali panowała wciąż cisza, a tylko widać było z gorączkowych ruchów i spojrzeń, że posłowie z trudem hamują wzburzenie.

Po chwili Murowcew oznajmia, że deklaracja rządowa została wydrukowaną i poleca komisarzom Dumy rozdać ją posłom. Zaczyna się gwar i szmer, przerywany głośniejszemi okrzykami. Wreszcie na dzwonek prezesa Izba milknie znów i na trybunę wstępuje pierwszy mówca Nabokow.

Treść jego przemówienia i następnych mówców nie podaję, gdyż znacie ją z pewnością z telegramów i z stenograficznych sprawozdań. Chodziło mi tylko o przedstawienie tego historycznego momentu, tego nie dającego się dokładnie opisać napięcia i naprężenia, jakie przeżyli posłowie,gdy na rosyjskiej trybunie parlamentarnej stanął po raz pierwszy przedstawiciel rządu, tego rządu który dotychczas potrafił przemawiać do ludu tylko nahajkami, kulami i szubienicą!

I jakkolwiek trudno oprzeć się krańcowemu pesymizmowi wobec takiej deklaracji rządowej nie podobna jednak tracić z oczu faktu, że bądź co bądź wyłom w twierdzy despotyzmu carskiego zrobiony! Władcy knuta i szubienic, którzy dotychczas za najlżejsze słowo krytyki zapełniali więzienia i puszcze sybirskie, musieli i muszą słuchać w stolicy tak gorzkich i tak głośnych słów prawdy.

Jeszcze „mateczka“

W warszawskim piśmie „Poniedziałek“ umieszczony był artykuł o Kozłowskiej wraz z wizerunkiem jej „w stroju pontyfikalnym“. Między innemi w artykuliku tym powiedziano: „Mateczka Kozłowska, która — jak donoszą dzienniki objeżdżała dyecezję w celach agitacyjnych, prowadziła do niedawna żywot awanturniczy.. Mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy, które trudno tutaj powtarzać. Obrzydł jej ten proceder i obecnie stara się ascetyzmem naprawić dawne błędy.“

P. Kozłowska uczuła się dotkniętą w swej czci niewieściej i oskarżyła redaktora p. Kazimierza Nawrockiego o potwarz. Z tego powodu odbyła się onegdaj w Warszawie ciekawa rozprawa sądowa. Stawiły się przed sądem z pośród wezwanych świadków: pp. Katarzyna Broniczówna, Franciszka Mygówna, i Teofila Dembowska, a także księża Marjawici Leon Gołębiowski i Roman Próchnowski — ze strony oskarżycielki Kozłowskiej, a ze strony oskarżonego ks. Piotr Dzieniakowski, i pp. Józef Szylling i Adam Witold Koszutski.

Odrazu przy zaprzysiężeniu świadków zarysowały się ostre kontury sprawy. Broniczówne, jako krewną Kozłowskiej, zwolniono od przysięgi. Gdy zaś obecny w sali sądowej ks. Kروcień oświadczył, że powołanych w charakterze świadków marjawitek, p. Mygnówny i Dembowskiej, zaprzysiądz nie może, bo jako kapłanowi katolickiemu tylko od katolików przysięgę odbierać mu wolno, obie marjawitki złożyły przysięgę w ręce przewodniczącego za pośrednictwem tłómacza. Księża z mocy samego prawa zwolnieni są od przysięgi w charakterze świadków, a chociaż obrona podniosła kwestję, czy ks. ks. Gołębiowski i Próchnowski są jeszcze kapłanami katolickimi, lecz uwaga strony przeciwnej. że do tej pory niema wyroku, pozbawiającego ich kapłaństwa, przekonała sąd, który też zwolnił obu od przysięgi.

I rozpoczęło się badanie. A gdyby po wysłuchaniu pierwszej serji świadków, posiedzenie dla jakichbądź powodów przerwane być musiało, wyszlibyśmy pod wrażeniem, że Kozłowska to zacna, bogobojna niewiasta, myśląca tylko o modlitwie i pracy, o pracy i modlitwie.

Broniczówna, Mygówna, i Dembowska, te trzy mocno doletnie panny, które znają „mateczkę“ od lat wielu, były i są jeszcze teraz „panienkami“ w zakładzie wyrabiającemi ornaty i inne przybory kościelne. One nie mają dość słów, aby opisać, jak zacną jest ich „przełożona“, ile dobrego czyni dla biednych i opuszczonych, a jak mało wymaga dla siebie. Dowiadujemy się też, że p. Felicja ma obecnie lat 44, że jest córką nadleśnego, który zginął w powstaniu, i że od lat najmłodszych czuła pociąg do stanu zakonnego. Fałszem jest, ażeby kiedykolwiek była kelnerką, czy kawiarką, ażeby kiedykolwiek utrzymywała kąpiele i wanny, ażeby chodziła w stroju zakonnym, przyjmowała u siebie księży lub jeździła na objazd dyecezji. Wszystko to są wymysły złych ludzi.

Księża Gołębiowski i Próchnowski sprawiają na audytorjum, pomimo, że jest bardzo źle dla p. Kozłowskiej usposobione, sympatyczne wrażenie. Mówią zwyczajnie bez żadnej przesady, opowiadają o przeszłości kobiety, którą za uczciwą, a nawet *świętą* uważają, widzą w niej czynnik odrodzenia społeczeństwa.

Lecz oto występują świadkowie odwodowi i opowiadają fakty, które dreszczem obrzydzenia przejmują obecnych.

Świadkowie ze strony Kozłowskiej nie szczędzili barw jasnych, ci drudzy namalowali ją na tle czarnem jak brud, nędza i grzech. Pierwszy mówił o niej ks. Piotr Dzieniakowski, proboszcz wiejski z okolic Płocka. Starzec wysoki, chudy, o ascetycznej twarzy, opowiada, że był przedmiotem lubieżnych ataków panny Felicji... Musiał użyć interwencji osób trzecich, ażeby pozbyć się tego niebezpiecznego sam na sam, do którego wciągała go kusicielka z bielmem na oku. Ale nie przeszkodziło to Kozłowskiej posyłać mu listów bardzo drastycznych i wcale niedwuznacznych. Dużo ksiądz przecierpiał, zanim się odczepił od... Putyfary.

A p. Józef Szylling widział na własne oczy rzeczy, o których w domu *prywatnym* się nie śniło. Widział, jak w wannie, przeznaczonej dla matki p. Felicji, chorej na nogi kąpał się jakiś młody ksiądz, słyszał szepty po korytarzach i kilkakrotnie natknął się niechcący na scenę, gdy „panienka“ z zakładu uciekała w jedną, a ksiądz marjawita w drugą stronę, słowem, zakład „mateczki“ to zakała Płocka. a Kozłowska, to osoba, protegująca widocznie amory...

Ze słów p. Witolda Koszutskiego okazuje się, że redakcja *Poniedziałku* wprowadzona była w błąd, umieszczając podobiznę Kozłowskiej „w stroju pontyfikalnym“. Po za tą jedną drobną usterką nie ze złej woli, lecz przez nieopatrzność spełnioną wszystko inne jest zupełną prawdą. Świadek rozmawiał z jedną byłą pensjonarką Kozłowskiej, znajdującą się obecnie na kuracji w szpitalu, która opowiedziała mu rzeczy wprost skandaliczne. Bo co względem innych ludzi jest grzechem śmiertelnym, to w stosunku do marjawitów miało być, według nauk „mateczki“, zbawiennem. I oto niedawno piękna i młoda dziewczyna, zwiędła, toczona nieuleczalną chorobą...

Cóż po tego rodzaju zeznaniach powiedzieć mógł obrońca mateczki? Rola była nad wyraz trudna adw. przys. Fr. Szymański oświadczył zaraz na wstępie, że bez względu na zapatrywania religijne Kozłowskiej, na jej działalność reformatorską, zgubną dla społeczeństwa, chce walczyć tylko o honor bezbronnej kobiety. Nie wierzy on świadkom odwodowym, a choć nie posądza ich o fałsz świadomy, przekonany jest, że w zaślepieniu walki partyjnej ludzie tracą miarę i sąd sprawiedliwy.

Adw. przys. Klonowski, wypowiedział natomiast gorącą mowę w obronie p. Nawrockiego, która była zarazem potępieniem dla całej działalności pustelniczki z Płocka.Mnóstwo ludzi zmarnowanych, pobitych i zabitych, rozterka w ludzie tak głęboko wierzącym, wichrzycielstwo wśród kapłanów, który lud ten nauczać i oświecać powinni — oto bilans roboty tej kobiety nieugiętej, a dumnej jak szatan. Może przejrzy wreszcie, może proces ten skieruje ją na lepszą drogę, i zbędzie się pychy!

Sąd uwolnił p Nawrockiego.

Domowe kasy oszczędności

Od czasu do czasu pojawiają się u nas nowe wynalazki, które powstałe w Ameryce, wypróbowane przez ruchliwsze państwa, nareszcie i do nas nadciągają, a śmiało o nich powiedzieć można, że popchnęły i popychają kulturę ludzkości naprzód.

Ameryka znaną nam jest jako ojczyzna samopomocy, widzimy rok rocznie, jak nasi emigranci szlą stamtąd setki dolarów, do pozostałej rodziny, jak sami po powrocie do kraju, po kilku latach, stają się jacyś inni: zapobiegliwsi, oszczędniejsi. Jest to następstwem przykładu, jaki w Ameryce na każdym kroku widzie

li, przykładu pracy i oszczędności. A przecież tylko oszczędność może podnieść nasze zubożałe społeczeństwo, czego dowody mieliśmy na tak kulturalnych państwach, jak Anglia, Niemcy i d. i. Rozchodzi się tylko o rozbudzenie zmysłu do oszczędzania, który w naszem społeczeństwie można bez przesady powiedzieć, śpi jeszcze. W Ameryce, celem rozwinięcia zmysłu oszczędnościowego w jak najszerszych kołach społeczeństwa, wprowadzono świeżo wynalezione przez Burnsa, szkatułki oszczędnościowe. W lot zostały one przyjęte i zaprowadzone przez kasy oszczędności i instytucye finansowe państw, których społeczeństwo, znając z doświadczenia, wielkie znaczenie oszczędności, z poklaskiem przyjmują każdą innowacyę zmierzającą do uproszczenia manipulacyi, do ułatwienia sposobu składania zaoszczędzonych pieniędzy. Za tym przykładem poszły niedawno w Austryi, czeskie kasy oszczędności, a nareszcie i u nas w Galicyi odezwało się echo tego amerykańskiego systemu. Na ostatniem posiedzeniu delegatów gal. związkowych kas oszczędności, które się odbyło we Lwowie dnia 7 maja 1906 wystąpił Dyrektor bocheńskiej pow. kasy Oszczędności p. Adolar Ossoliński z referatem, w którym przedstawił piekącą potrzebę rozbudzenia zmysłu oszczędnościowego w naszem społeczeństwie, opierając się na datach statystycznych, z których wynika ło, że coraz mniej drobnych wkładek wpływa do naszych kas Oszczędności, w przeciwieństwie do innych państw (Niemcy, Belgja, Francja, Anglja), w których ilość drobnych wkładek wzrasta, wskutek ciągłego ulepszenia systemu przyjmowania wkładek oszczędnościowych i wskutek różnych sposobów zachęcania ludności do udogodnionego składania najdrobniejszych oszczędności; przeciwnie, w naszem społeczeństwie właśnie wskutek braku zmysłu do oszczędzania, roz praszają się drobne kapitały bezużytecznie dla jednostki i społeczeństwa. Zebrane wiadomości statystyczne wykazały, że za granicą amerykański system za pomocą szkatułek wydał nadzwyczajnie dodatnie rezultaty, czego dowodem, że w Ameryce w pierwszym roku ich pojawienia się rozeszło się tych szkatułek 3 miliony sztuk, w których zebrano 1200 miljonów koron. W państwach skandynawskich i w niemieckiem rozchodzą się one w tysiącach sztuk, czeska kasa oszcz. wydała w niespełna 5 miesiącach 11 tysięcy szkatułek itd. Domowa kasa oszczędności jest szkatułką żelazną zaopatrzoną dwoma otworami, do wrzucania drobnej monety i pieniędzy papierowych, tak urządzonymi, że raz wrzucony pieniądz samowolnie wyjętym być nie może.

Szkatułka jest zamknięta sztucznym zamkiem, od którego klucz znajduje się w danej kasie oszcz., lub innej instytucji finansowej, której firma jest na szkatułce umieszczona. Manipulacja jest bardzo prosta: Kasa Oszczędności lub inna instytucja finansowa daje zgłaszającemu się szkatułkę za darmo lub za pewnym zwrotem kosztów. Posiadacz kasetki wrzuca wedle możności zaoszczędzone pieniądze do niej, i odnosi po jej napełnieniu do kasy, która mu ją wydała; tutaj przyjmują pieniądze, i wydają zgłaszającemu się, książeczkę wkładkową i szkatułkę do ponownego napełnienia zaoszczędzonymi pieniędzmi. Nietylko zewnętrzny artystyczny wygląd tej szkatułki, ale także cel jej przeznaczenia, pobudzać będzie każdego do czynienia oszczędności — nie da się bowiem zaprzeczyć, że każdy młody czy stary, bez względu na warstwę społeczeństwa, do której należy, z chwilą, kiedy po raz pierwszy wrzuci do tej szkatułki zaoszczędzony grosz, starać się będzie, aby tę szkatułkę zapełnić celem stworzenia sobie jakiegoś minimum kapitału, którymby mogła w danym razie swobodnie rozporządzać. Nie obojętną rzeczą jest i ułatwienie w zbieraniu oszczędności groszowych — jak i przenoszenie ich do właściwej kasy, gdyż mamy niepłonną nadzieję, że w toku rozpowszechnienia się tego systemu oszczędnościowego, — dążyć będą nasze kasy Oszczędności i instytucje finansowe do ułatwienia posiadaczom takich szkatułek odnoszenia zaoszczędzonych w domowych kasach pieniędzy do właściwych kas, przez wysyłanie do nich specjalnych organów kasowych, jak to ma miejsce w Niemczech i innych państwach.

Nowość ta, która wywołała w fachowych kołach wielkie zainteresowanie, czego dowodem uchwała Zjazdu delegatów gal. kas. Oszczędności, zalecająca wszystkim kasom Oszczędności w Galicji zaprowadzenie tego systemu — zasługuje ze wszechmiar na gorące poparcie i rozpowszechnienie w jak najszerszych kołach naszego społeczeństwa. *l.*

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 31-go maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Jakóba biskupa wyznawcy i Fortunata kapłana; w sobotę Wigilia, Marcelina Eugeniusza i Blandyny; w niedzielę Zesłanie Ducha Świętego, Erazma biskupa męczennika i Klotyldy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godzinie 7 minut 37, dłu gość dnia godzin 15 minut 59.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezja krakowska. Administratorami zamianowani: w Świątnikach Górnych O. Honorat Jedliński, kapucyn, wikaryusz tamt.; w Bielanach ks. Juliusz Solarz, Salezyanin emeryturę otrzymał i zrezygnował z probostwa ks. F. Karpiński, prob. w Świątnikach Górnych. Egzamin konkursowy na proboszczów zdali: ks. K. Buzała, ks. J. Gros, ks. J. Krzeszowski, ks. A. Moliński, ks. F. Wala i ks. Marcin Zdebski, konkurs na probostwo w Trzebini, Świątnikach Górnych i Bielanach roz pisany z terminem do 25 czerwca br.

— **Towarzystwo opieki nad podrzutkami** imienia Dzieciątka Jezus otrzymało już zatwierdzenie statutu i krząta się teraz, by w jaknajkrótszym czasie pozyskać jaknajwiększą liczbę członków, co jedynie przyspieszy może rozpoczęcie zbożnego dzieła.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat tymczasowy, Rynek gł. 24 I p. od 3—5 po południu.

— **Grono opiekuńcze** ubogich miasta, na posiedzeniu w dniu wczorajszem, udzieliło wsparć taryfowych: w okręgu 1: 20 ubogim w łącznej kwocie 156 kor., w okr. 2: 15 ubogim 123 k. 25 h. w okr. 3: 21 ub. 162 kor., w 4 okr.: 37 ubogim 339 kor., w 5 okr.: 20 ub. 168 kor. i w okr. podmiejskim 25 ubogim 226 kor.

— **Śmiała kradzież.** Dzisiejszej nocy niewiadomy sprawca przez t. zw. oberlicht wszedł do mieszkania p. Edmunda Gajewskiego, rewidenta technicznego Magistratu i skradł mu złoty zegarek z dewizką, oraz kilka innych drobnych przedmiotów, a korzystając z twardego snu właściciela mieszkania uraczył się zapasami jakie znalazł na stole.

— **Banda cyganów** złożona z 9 osób, która swój obóz rozbiła na Błoniach została przez organa policyjne wydalona z obrębu miasta i przedmieść Krakowa.

— **Zgromadzenie Tow. Górniczego** w sprawie założenia szkoły górniczej dla nadzorców we wschodniej części zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali wykładowej gabinetu geologicznego. Referował nadradca inż. Bocheński, przedstawiając historyczny przebieg starań o tę szkołę, które trwają już od lat trzech blisko, nie doprowadziwszy do pozytywnych rezultatów. Wobec tego komitet, zajmujący się założeniem szkoły, zwrócił się do Tow., aby ono za pośrednictwem Izby handlowo-przemysłowej akcję jego poparło. Sprawa jest ważną ze względów narodowościowych, gdyż szkoła istniejąca w Mor. Ostrawie czechizuje swych uczniów, a odpowiedniej szkoły polskiej tak na Śląsku jak i w Galicji niema. Istniejąca dziś w Wieliczce szkoła jest salinarną, a więc nie kształci personalu dla kopalń węglowych i innych. Nad referatem wywiązała się dyskusja, poczem uchwalono: opracować memorjał w sprawie szkoły, co do której Tow. oświadcza się, by założono ją na Śląsku, i wybrano deputację, składającą się z pp.:: Riegera, Kołka, Drobniaka i Kowarzyka, która ma udać się do p. namiestnika i przedłożyć mu memorjał, prosząc o zajęcie się tą sprawą. Szkoła ma być prywatna, utrzymywana przez właścicieli kopalń, ewentualnie subwencjonowaną. Co do tego jednak zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały.

Załatwiając sprawy bieżące, zgromadzenie oświadczyło się za urządzeniem wystawy górniczej, która ma się odbyć jesienią, nie w barbakanie, ale w sali strzeleckiej. Opinia ta zakomunikowaną zostanie komitetowi wystawowemu.

Na tem skończono obrady.

— **Złodziejka.** Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 54 lat liczącą Marję Kopecką z Pabianic w Król. Polskiem, bez zajęcia i bez mieszkania. Kopecka na dworcu wdała się w rozmowę z Michaliną Czyżową z Bochni i w chwili kie dy obie były zajęte oglądaniem obrazków, Kopecka skradła Czyżowej z kieszeni 108 koron. Przy aresztowanej Kopeckiej znaleziono oprócz tej kwoty, jeszcze 11 koron, parę złotych kolczyków dziecinnych, jeden kólczyk złoty, pierścionez z brylantem i kilka sztuk damskich papierosów.

— **Listy amerykańskie.** Kradzież listów amerykańskich nie ustaje, mimo zasądzenia winnych lub podejrzanych w tej sprawie. Nie dalej jak dwa tygodnie temu, w miejscu ustępowem na dworcu kolejowym, znaleziono trzy duże paczki otwieranych listów amerykańskich i przeprowadzono śledztwo, wskutek którego aresztowano jednego z woźnych pocztowych i zakwestjonowano u niego banknot na tysiąc koron.

Śledztwo sądowe prowadzi adjunkt [illegible] dr. Juliusz Nowotny. [illegible]

— **Z teatru miejskiego.** W farsie „[illegible]0 dni" debiutowała p. Janina Łoncka, w [illegible]robnej roli profesorowej Paradox. Wybór ten [illegible] wynikł zapewne nie z własnej chęci debiutantk[illegible] lecz z konieczności repertuarowej, rola bowiem [illegible] pola do popisu nie przedstawia. Nadto, o ile są[illegible]zić można z tej niewielkiej próbki, debiutantka [illegible] usposobieniem wrodzonem skłania się raczej [illegible] rolom o zabarwieniu dramatycznem, niż ku r[illegible]liwym i krzykliwym rolom farsowym. W tyc[illegible] niezbyt korzystnych warunkach debiutu, do których przyłączyło się jeszcze w pierwszym akcie wielkie skrępowanie wskutek tremy, zarysowały się jednak pewne warunki sceniczne: miła aparycja, wspomożona bardzo eleganckiemi tualetami, naturalna dystynkcja manier i nie zła dykcja przy głosie o brzmieniu sympatycznem z natury. Więcej będzie można powiedzieć, o ile p. Łoncka zamierzy swe siły na jakiemś poważniejszem zadaniu, dziś stwierdzić należy, że pierwsza próba uprawnia jednak do dalszych.

Cykl Ibsena w teatrze miejskim. Z kancelarji teatru miejskiego donoszą nam: „Celem uczczenia pamięci Henryka Ibsena, urządza teatr miejski cykl przedstawień, złożony z dzieł zmarłego poety. Cykl rozpocznie się dn. 9 czerwca i zajmie wszystkie wieczory spektaklowe do 16 czerwca włącznie. Szczegółowy program tych przedstawień, do których przygotowania już się rozpoczęły, ogłoszony będzie w najbliższym czasie."

Zapowiedź powyższą przyjmie pewnie z całem uznaniem ogół publiczności krakowskiej, interesujący się teatrem. Czcząc w tak wyjątkowy sposób pamięć wielkiego myśliciela-poety, staje teatr nasz w rzędzie z najbardziej literackimi teatrami Europy, które w tych dniach podobne zapowiadają hołdy. Coprawda, ze wszystkich miast polskich tylko w jednym Krakowie, z jego wyrobionym, kulturalnym zastępem publiczności teatralnej, możliwym jest taki poważny eksperyment literacki. Teatrowi naszemu życzyć należy by zamiar, tak w założeniu godzien pochwały, i w wykonaniu stanął na wysokości zadania.

— **P. Włodzimierz Perzyński** wykończył trzechaktową komedję p. t. „Aszantka" i jednoaktówkę p. t. „Majowe słońce". Obie sztuki wystawi najpierw teatr lwowski w pierwszej połowie czerwca.

— **Esperanto.** W piątek dnia 1-go czerwca nastąpi otwarcie pierwszego kursu języka „Esperanto" w parku dra Jordana. Zebranie o g. 7. wieczór.

(Al Esperantistoj. En vendre, do de la 1-a Juno estas malfermuta la I-a kurso de la lingvo „Esperanto" en la gardeno de dro Jordan. Horo de la kunveno estas sepa vespere.)

— **Krakowskie Tow. techniczne** odbędzie posiedzenie w piątek, dnia 1 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali przy ul. Szczepańskiej l. 9, I. Na porządku posiedzenia odczyt dr. Zygmunta Gargasa: „Społeczno-gospodarcze znaczenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością".

— **Zjazd sokoli.** Przypominamy, że dziś wie-

wzór zapada ostatni termin zgłaszania się w Sokole osób pragnących wziąć udział w wycieczce do Suchej na zlot Sokoli. — Od cyfry zgłoszonych osób, zależną jest wysokość opłaty za przejazd koleją.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem em. dyrektora i radcy rządu p. Emanuela Wolffa w dniach od 21—30 maja br. Egzamin ten złożyli: Barabasz Rudolf, Bartoszewicz Kazimierz, Bisztyga Władysław (z odzn.), Domanus Michał, Duda Jan (z odzn.), Duda Józef, Florek Władysław, Glatzel Jan, Idzik Stanisław, Jakobsahn Maurycy, Kozioł Józef, Krupiński Mikołaj, Krzysica Andrzej (z odzn.), Kubiński Jan, Lissowski Stanisław, Zobos Stanisław, Mermon Leon, Pachoński Tadeusz, Petelenz Ferdynand (z odzn.), Pieniążek Witold, Poźniak Bronisław, Koszek Bolesław, Schnitzer Adolf, Smolarski Mieczysław (z odzn.), Stoch Franciszek (z odzn.), Ślusarek Walery (z odzn.), Szołajski Stanisław, Tomaszkiewicz Roman, Trojanowski Bolesław, Wasserberger Maurycy, Wawreszka Wiktor, Wedkiewicz Stanisław (z odzn.), Zając Edmund, Zając Franciszek, Zborowski Juliusz (z odzn.), Zwoliński ...zimierz, Zych Józef, Kucharski Roman (ektr.) ...oźnowski ...rzy (oktr.) Do egzaminu poprawnego z jedn... przedmiotu przeznaczono 4 ucz...w publicz... i 3 eksternistów, a od egzaminu ...tnego odst... 1 eksternista.

— **Nowe ...wantury żydowskie w Podgórzu.** ...ymujemy ... Podgórza następujące słuszne za...nia: U...głej nocy z 29 na 30 bm. ulica ...wowska ... rakowska zaalarmowane zostały piekielnym ...łasem gwizdami i rykami. Każdy przerażony z...wał się z łóżka w mniemaniu, że to horda cy...ńska z niedźwiedziem wyprawia podobne awa...tury. Był to jednak tłum żydów, którzy z oka...ji Zielonych Świąt niósł do swej bóżnicy, (przy ulicy Krakusa 8 I p.) „toyrę“, a dla uświetnienia pochodu urządził o tej porze (godziny 12 w nocy) taką piekielną muzykę. Po przyniesieniu tej świętości do bóżnicy, muzyce piekielnej końca nie było tak ,że dopiero nad ranem mieszkańcy owej nieszczęśliwej kamienicy mogli się spokojnie oddać w ręce Morfeusza

Nasuwa się mimowoli myśl, gdzie my żyjemy, — jeżeli o północy jakiś tłum żydów, nie licząc się z spóźnioną porą — może bezkarnie urządzać po ulicach takie demonstracyjne pochody. Od czego są władze porządku publicznego i jej organa wykonawcze? czy Galicja a Galilea może już dzisiaj są jednoznaczne?

— **Organy leżajskie,** największe na ziemi polskiej, sławne tak ze swego ogromu, jako też wielce artystycznego wykonania struktury, zostały wybudowane przez Jana Głowińskiego, organmistrza w Krakowie w roku 1656. O ogromie ich niech świadczy to, że mieszczą w sobie 3769 piszczałek, z których największa, Subcontra C, jest 11 Mtr. długa i wydaje ton o 16 drganiach a najmniejsza f Picola, jest 13 mm. długa i ton jej posiada 5.467 drgań. Organy te dzielnie służyły przez przez dwa i pół wieku aż wreszcie czas nadwyrężył to wspaniałe dzieło naszych przodków tak bardzo, że OO. Bernardyni w Leżajsku, pod których opieką organy się znajdują, nie zważając na trudy i koszta postanowili to monumentalne dzieło do dawnej doprowadzić świetności. Sprowadzili zatem organmistrza ze Lwowa, p. Aleksandra Żebrowskiego, znanego już z wielu większych prac w kraju (organy u Jezuitów we Lwowie u Bernardynów, Kalwarja Zebrzydowska, itd.) i jemu powierzyli gruntowną restaurację. Restaurację właśnie teraz ukończono, ze starych organów pozostali tylko struktura, a cały mechanizm zaprowadzono kompletnie nowy systemu mechaniczno pneumatycznego. Praca około organów trwała 2 i pół roku bez przerwy. Uroczystość poświęcenia organów odnowionych odbędzie się zaraz po Zielonych świątkach.

— **Niezwykłe odznaczenie** otrzymał znany w Rosyi slawista p. Aleksander Jacimirski. Pragnąc uzyskać stopień magistra filologji słowiańskiej, wystąpił on w uniwersytecie kazańskim z obroną własnej rozprawy o Grzegorzu Cambłaku. Oponowali z urzędu: prof. Aleksandrow, dziekan wydziału historyczno-filologicznego, tudzież docent prywatny p. Pietrowskij. Prof. Aleksandrow wykazał szczegółowo uznane od dawna przez krytykę naukową zalety „poważnej roz...iarami i treścią“ rozprawy i oświadczył, że daje ona swemu autorowi „najzupełniejsze prawo do uzyskania stopnia magistra filologji słowiańskiej.“ Następnie tenże oponent rozpatrzył inne nader liczne studja, szkice, oraz notatki p. J., wchodzące w zakres piśmiennictw słowiańskich, paleografji i archeografji, historji i archeologii, etnografji i folkloru, języka i sztuki, a zatrzymawszy się dłużej na najnowszem jego dziele p. t. „Rękopisy słowiańskie i rosyjskie w bibliotekach rumuńskich“, scharakteryzował go jako uczonego, który pracował i pracuje dotąd bardzo dużo, bardzo energicznie i owocnie.“ Po krótkiej naradzie przedstawiciele wydziału,jednogłośnie przyznali mu zamiast stopnia magistra odrazu stopień doktora filologii słowiańskiej.

Jestto pierwszy wypadek w Rosji, w którym taki doktorat przyznano nie-magistrowi.

W nowym doktorze witamy starego naszego przyjaciela, który zawze miał szczerą sympatję do nas, do naszej nauki i sztuki. Wyrazem tej sympatji są rozsiane w rozmaitych wydawnictwach rosyjskich liczne referaty i recenzye wybitniejszych książek polskich, tudzież sylwetki literackie, bądź pisarzów starszych, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Świętochowski, Asnyk, Konopnicka i Gomulicki, bądź młodszych i najmłodszych, jak Żeromski, Reymont, Sieroszewski, Mirjam, Rydel, Staff i innych. Wszystkie te sylwetki są skreślone biegłą ręką rutynowanego popularyzatora i illustrowane bardzo licznymi cytatami, a nieraz i pięknymi przekładami wierszowanymi. Dużo pracy poniósł i ponosi dziś jeszcze p. J., pragnąc przełamać obojętność swych rodaków do literatur słowiańskich wogóle, a polskiej w szczególności, to też tem większa należy się mu od nas wdzięczność.

W. N.

— **Kronika lwowska** (od nasz koresp.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono konwersję 6 i pół miljonowej pożyczki miejskiej z 4 i pół proc. na 4 proc. Właściciele muszą swoje obligacje skontrolować dobrowolnie, przyczem otrzymają dopłatę z powodu niższego procentu; dopłata wynosić będzie różnicę między wartością nominalną a kursem konwersyjnym obligacji. Osoby nie zgadzające się na konwersję, otrzymają za zwrotem obligacji wartość ich nominalną w gotówce. Dla nowych obligacji wydanym będzie nowy plan losowania i amortyzacji, obliczony na 54 lat, to jest na czas taki sam, jak i przy obligacjach dawnych 4 i pół procentowych.

Lwowska „Skała“ stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej obchodziło 19 b. m. pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Instytucja ta, powstawszy wśród nader trudnych warunków politycznych, i społecznych rozwinęła się świetnie, i dziś grupuje koło siebie większość katolickiej młodzieży rękodzielniczej Chcąc uczcić rocznicę swego powstania, urządza „Skała“ 10 i 11 czerwca br. uroczysty półwiekowy jubileusz, połączony z poświęceniem nowego sztandaru.

Wkołach teatralnych krąży pogłoska, że dyr. Pawlikowski, kończąc sześcioletni okres swej działalności na scenie lwowskiej, ma zamiar zaprosić wszystkich wybitniejszych artystów, którzy za czasów jego dyrekcji występowali we Lwowie na szereg przedstawień, które dałyby przegląd działalności jego i tychże artystów, oraz zamknęły całe sześciolecie.

— *Z Tarnowa piszą do nas:*

Przeciążenie pracą oddziałów procesowych w c. k. sądzie powiatowym w Tarnowie, już drugą z rzędu pochłania ofiarę... Przed niespełna rokiem, podczas rozpraw, sekretarz Maskowicz doznał ataku sercowego, i w godzinę umarł. Obecnie znów sekretarz Bergel, sędzia nadzwyczaj pracowity i sumienny, również w czasie rozpraw w dn. 21 bm. dostał nagle tak silnego ataku sercowego, że musiano go odwieść do domu, gdzie dotąd leży chory.

Jest rzeczą naglącą, aby utworzono jeszcze jeden oddział procesowy, obecne bowiem nie są wystarczające, i mimo wytężenia sił referentów, nawałowi uciążliwej i w wysokim stopniu denerwującej pracy podołać nie mogą. Cierpią przez ten anormalny stan nietylko osoby sędziów, ale ponosi szkodę także i wymiar sprawiedliwości.

Również i oddziały kancelaryjne, czynnościom manipulacyjnym podołać nie mogą, zaległości są znaczne, a wygotowania wyroków i uchwał, zwłaszcza egzekucyjnych, doczekać się nie można.

Natomiast w sądzie obwodowym o wiele lepsze w tym względzie panują stosunki; pozostawiają one bowiem referentom tyle czasu wolnego, że zachęcają rodziców do ubiegania się z wielką reklamą o krzesła sędziowskie w reprezentacji miasta Tarnowa, jak to np. było przy wyborze radcy dra Merza.

W tarnowskiej radzie miejskiej, dziwnym, wcale niepożądanym zbiegiem okoliczności, zasiada aż 4 sędziów z sądu obwodowego, i jeden sekretarz, — z pośród których ostatni wybrany radca Wachholz, człowiek już stary i na wysłużeniu, ma nawet ochotę zostać burmistrzem i to w najbliższej przyszłości.

Dotychczasowy bowiem burmistrz Rogoyski, z powodu nadwątlonego zdrowia i intryg w obecnym składzie rady miejskiej, niezwykle rozwiniętych — w najbliższym już czasie złoży swój, przez długie lata spełniany urząd, a wówczas o opróżnioną posadę burmistrza, rozpoczną, tajone dotąd ambicje osobiste, — prawdziwe igrzyska — ale nie olimpijskie...

— *Z powiatu Cieszanowskiego* otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły w uzupełnieniu wczorajszej korespondencji:

Budowa szkoły uchwalona już dawno, ugrzęzła znowu w Radzie powiatowej, która na potwierdzenie kontraktu już raz zatwierdzonego kupna placu potrzebuje przeszło dwa miesiące i żadną miarą nie można od niej doprosić się zwrotu legalizowanego kontraktu. W bialskim powiecie na wsiach nazywano Radę powiatową dawniej „Zdradą powiatową“, w Chrzanowie Radą powidłową, tutaj można ją śmiało nazwać „schroniskiem inwalidów“, bo co w innych zawodach zostało wybrakowane w niej znajduje miejsce i to przeważnie z płacą 9 rangi. Mamy w niej nawet elewa z Kulparkowa, podobno bez świadectwa lekarskiego przyjętego, który gra rolę wszechwładnego pana, a nawet dopuścił się wobec rady gminnej w pewnej wiosce ciężkiej obrazy urzędników starostwa przyrównując ich do dziadów siedzących przy kościele dla jałmużny. Wieśniacy zeznali to protokólarnie w starostwie wobec komisarza, co zrobią z tem urzędnicy, czy go zaskarżą, czy przebaczą, wiedząc, że ma bzika, zobaczymy.

W sąsiedniej wiosce Gorajcu dziewczę rozgłosiło, iż w strumyku zobaczyła Matkę Boską. Wieść obiegła sąsiednie gminy, ludzie tłumnie szli ujrzeć cud, nie brakło takich, co chcąc się albo przed zgromadzonymi poszczycić łaską szczególniejszą, albo nie chcąc uchodzić za grzeszników, rozpowiadali, że widzą i oni już to Matkę Boską, już św. Mikołaja, ba nawet św. Trójcę.— Naturalnie, że zjawisko cudowne powstało w imaginacyi dziewczęcia. Byłem i ja z wielu ludźmi, ale nikt z nas nie ujrzał w wodzie niczego prócz tuzinów nóg dewotek schylonych i zapatrzonych w wodę.

Obecnie już i ci, którzy niby coś widzieli, powiadają, że im się to może zdawało...

Z sąsiedniej Rosyi nie brak nam i tutaj żydów zbiegłych, z tych jeden malarz pokojowy po krótkim pobycie ożenił się tutaj, wziął posag kilka set koron i ulotnił się gdzieś w stronę Krakowa zostawiając małżonkę. Po ucieczce jego przybył tutaj żyd z Żółkwi poszukując go, gdyż przemyślny żydek i tam już poprzednio się ożenił i uciekł. Po niejakim czasie wrócił właściciel dwóch żon tutaj, żydzi narobili rejwachu, ale rabin zakazał im udawać się do sądu, sprawę między sobą w kahale ubito i żydek znikł. Znowu świeży dowód solidarności żydowskiej, — a u nas gdzie ona?

— **W Wieliczce** odbędzie się w niedzielę dnia 3 czerwca uroczystość poświęcenia sztandaru

Tow. gimn. „Sokół“ z następującym programem: O godz. 6 rano pobudka muzyki salinarnej po ulicach miasta; o godz. wpół do 9 pochód drużyny sokolej z muzyką na kolej na powitanie gości; o wpół do 10 wspólny posiłek w sali teatralnej, o pół do 11 pochód do kościoła parafialnego, uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, o godz. 12 powrót do sali teatralnej, wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, przemowy, oddanie sztandaru chorążemu i ślubowanie chorążego. O godzinie 2 wspólny obiad w salach Kasyna, o wpół do 4 popołud. publiczne ćwiczenia sokolskie w Parku Adama Mickiewicza. Po ćwiczeniach odbędzie się zabawa ogrodowa.

Ze świata.

— *O żydowskie pochodzenie.* W jakiej pogardzie są nawet w Wiedniu żydzi, o tem świadczy następujące wydarzenie. Istnieje tam artystyczny kabaret „Nachtlicht“, w którym występują wiedeńscy literaci i artyści. Kierownikiem jest p. Henry, Francuz, który jednak już od dłuższego czasu bawi w Niemczech, i był przyjacielem i współpracownikiem Franka Wedekinda w głośnym kabarecie „dwunastu katów“. Niejaki Krause, wydawca dość skandalicznego pisemka, pt. „Die Fackel“, rozpuszczał pogłoski, że p. Henry przywłaszcza sobie francuskie nazwisko i pochodzenie, a właściwie jest — żydem. Ten zarzut był tem dziwniejszy, że Krause sam należy do semickiego plemienia... Otóż pewnego wieczoru, cały kabaret był zebrany w Casino de Paris. Jest to jeden z tak licznych w Wiedniu zakładów lekkiej muzy i lekkiej zabawy. Przy jednym stoliku siedział Henry w towarzystwie gwiazdy swej trupy, panny Mary Delvard, — przy drugim zasiadł Krause. Zaczęły się wzajemne przycinki, dotyczące właśnie żydowskiego pochodzenia obu antagonistów. Wreszcie p. Henry podszedł do Krausa i obił go gruntownie, a pani Delvard wymierzyła mu na dobitek potężny policzek... Awantura skończyła się w policji, i miała sądowy epilog. Sędzia skazał pannę Delvard na karę pieniężną, a Henry'ego na areszt. Oboje apelowali. Cały Wiedeń zajmuje się przygodą Krausa, a wypadek ten dowodzi, że nawet żydzi uważają za obelgę, gdy się im przypomina ich narodowość...

* **Odznaczenie polki.** Na międzynarodowej wystawie „sztuki kobiecej“, urządzonej w Paryżu staraniem redakcji dziennika „Gaulois“, otrzymała pani Henryka Pankiewiczowa wielką nagrodę honorową za wspaniale wyszytą makatę „Paw w świetle księżycowem“. Do jury, obok pań z arystokracji francuskiej, należała również pani Muromcewowa, żona prezydenta Dumy rosyjskiej, przebywająca obecnie w Paryżu.

* **Tortury marokańskie.** Podaliśmy już swego czasu wiadomość o zbrodni, której dopuścił się w Marrakesz, w Marroku, zwykły łatacz obuwia, który zamordował 33 młodych dziewcząt arabskich. Obecnie nadchodzą przerażające szczegóły o sposobie, w który poniósł zasłużoną karę.

Morderca z Marrakeszu sam nie był Arabem, lecz murzynem z Misfina; dawniej w Tangerze przy pomocy tej samej megery, która mu teraz w Marrakeszu sprowadzała ofiary, zajmował się niecnym handlem żywym towarem i, jak się teraz pokazało, dopuszczał się tam tych samych zbrodni. Zwabione ofiary raczono aż do utraty przytomności silnymi alkoholicznymi trunkami, następnie mordowano je i obrabowywano. Ciało krajano w kawałki i zakopywano w różnych miejscach, a zrabowane przedmioty sprzedawano.

Od chwili aresztowania murzyn i megera otrzymywali codziennie po kilka razy straszne baty, poczem przywiązywano ich, twarzą do góry, na grzbietach osłów i oprowadzano po ulicach Marrakeszu, wydając ich tem samem na pastwę rozjuszonej ich widokiem ludności.

Gdy wydano wyrok śmierci, nie udało się sędziemu wynaleźć rodzaju śmierci, który wystarczyłby jako zapłata za te straszne zbrodnie. To też ustąpiono naciskowi oburzonej do głębi ludności i wydano jej zbrodniczą parę. Najpierw zamierzano te dwa potwory w ludzkiem ciele oblać naftą i spalić żywcem. Następnie jednak zgodzono się na ukrzyżowanie, gdyż jest to najokrutniejszą karą śmierci, ponieważ ukrzyżowany męczyć się musi przez kilka dni, nim głód, pragnienie i śmierć wybawią od mąk.

Murzyn był już przybity do krzyża i zabierano się właśnie do przybicia jego towarzyszki, gdy w tem z Maghzen nadszedł rozkaz, aby stracenie przerwano, gdyż wyrok musi być wykonany w Fezie.

Ukrzyżowanego już murzyna zdarto z krzyża i w strasznym stanie przypięto do osła; to samo spotkało i megerę. Oboje potem pod silną strażą odesłano do Fezu, dokąd jednak bezwątpienia żywi nie dojadą.

TELEGRAMY.

(Z dnia 31-go maja.)

Sprawa dra Doboszyńskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem po referacie posła Królikowskiego imieniem komisyi dla zbadania sprawy pos. Doboszyńskiego przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję proponowaną przez referenta: Komisja rozpatrzywszy zarzuty, podniesione przeciw pos. dr. Doboszyńskiemu w jego sprawie z panem Dechamps de Brishebert i zbadawszy przedłożone dowody, nie znalazła w postępowaniu dra Doboszyńskiego w tej sprawie nic takiego, coby uwłaczało jego stanowisku poselskiemu. Zadaniem komisji nie było zapuszczać się w rozstrzyganie pretensji cywilnych pos. Doboszyńskiego i strony przeciwnej.

Nowe ministerjum?

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, cesarz przyjął wczoraj szefa sesji w ministerstwie rolnictwa bar. Becka na posłuchaniu i powierzył mu misję zbadania, czy utworzenie gabinetu parlamentarnego jest możliwem. Beck rozpoczął natychmiast narady z parlamentarzystami.

Strejk rolny.

Budapeszt. W komitacie Fecher spostrzeżono w ostatnim czasie ruch wśród robotników rolnych w 8 miejscowościach. Ruch ten ma wszelkie oznaki szerzenia się strejku rolnego. Właściciele ziemscy odbyli konferencyę, aby zastanowić się nad środkami zaradczymi.

Austrja i Serbja.

Belgrad. Jak słychać, w razie gdyby w sprawie traktatów handlowych między rządem serbskim i Austro-Węgrami nie przyszło do skutku porozumienie, nastąpi przesilenie gabinetowe.

Dziennik „Politica“ donosi, że na Radzie gabinetowej pod przewodnictwem króla oświadczył rząd, iż nie uczyni Austro-Węgrom dalszych ustępstw, tylko raczej zgadza się na wojnę cłową, albo poda się do dymisyi.

Kościół a państwo we Francji.

Paryż. Mimo poleconego biskupom przestrzegania tajemnicy, dzienniki ogłaszają szczegóły wczorajszego zgromadzenia biskupów francuskich. Dzienniki donoszą, że pismo papieża do kardynała Richarda nie zawiera żadnych wskazówek co do przyjęcia lub odrzucenia ustawy separacyjnej. Biskupi mają tę kwestję osądzić wyłącznie ze stanowiska interesów Kościoła i ojczyzny.

Jak donosi „Figaro“, kardynał Richard odczytał tekst telegramu, jaki ma być wysłany do Papieża w odpowiedzi na jego pismo. Telegram zaznacza, że bez względu na to, co się stanie, biskupi francuscy bronić będą interesów wiary i swojej ojczyzny, którą namiętnie kochają. Ks. Petit odczytał dłuższe sprawozdanie, w którem między innemi powiedziano, że przyjęcie ustawy o związkach wyznaniowych zdaje się być odpowiedniem. Sprawozdawca wniósł utrzymanie obecnego majątku kościelnego z uwzględnieniem istniejących ustaw. Konferencja zajmowała się następnie tą sprawą. Do uchwał nie przyszło.

„Journal“ donosi, że Papież polecił biskupom, aby obrad nie przeciągali. Potwierdza się zresztą, że sprawa utworzenia Związków wyznaniowych posiada wśród biskupów większość, aczkolwiek nieznaczną.

Żydzi w Dumie.

Petersburg. (Tel. Wł.) W liście do redakcji „Now. wr.“ Stachowicz, Heyden, Nabokow, biskup Ropp i inni posłowie protestują przeciw wyrażeniu „Now. wr.“, jakoby Duma państwowa decydując, że w soboty nie będą się odbywały posiedzenia, chce tem dogodzić żydom i świętuje umyślnie w sobotę.

Popłoch kapitalistów.

Petersburg. (Tel. Wł.) Pisma donoszą, że osoby wysoko postawione wywożą swoje kapitały za granicę. Wogóle dzieje się coś niedobrego i krążą wieści, że Francuzi, którzy zapisali się na pożyczkę, żądają zwrotu swych deklaracji. Celem podróży Wittego za granicę jest uspokojenie zagranicznych rynków pieniężnych i poparcie pożyczki.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. W pobliżu Czelabińska wykoleił się pociąg osobowy. 11 wagonów uległo zdruzgotaniu. Jeden pasażer zginął, 10 odniosło rany. Przypuszczają, że wypadek był spowodowany złośliwem uszkodzeniem szyn.

Ślub króla Alfonsa.

Madryt. Król Alfons i księżniczka Wiktorya podpisali dzisiaj w obecności ciała dyplomatycznego i niższych dygnitarzy kontrakt ślubny, posługując się przy tem złotem piórem, które ofiarowali królowi dziennikarze madryccy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin żalili się członkowie partyi robotniczej, że rząd zwleka z załatwieniem sprawy robotnik[illegible] pozbawionych pracy. Prezes urzędu adminis[illegible]cyi lokalnej John Burnes odpa[illegible]rzuty p[illegible]nione rządowi i przyrzekł prz[illegible]yć odpo[illegible]dnią ustawę. W dyskusyi nad t[illegible]rawą wys[illegible]pił bardzo wyraźnie antagonizm [illegible]iędzy cz[illegible]kami partyi robotniczej a Johnem [illegible]urnesem.

Lwów (tel. pryw.) Na wczor[illegible]em po[illegible]dzeniu Rady miejskiej uchwalono [illegible]powiedzieć z d. 1 czerwca br. 6 i pół milion[illegible] 4 i pół procentową pożyczkę miejską z r. 19[illegible] i skonwertować ją na 4 proc. po minimalnym [illegible]rsie 97,50 za 100. Dotychczas wpłynęły oferty na konwersyę od Banku hipot., wiedeńskiego Banku związkowego i domu bankowego Sokal i Lilien. Rozpatrzenie ofert powierzono komisyi kontroli długu miejskiego.

Wiedeń. Namiestnik galicji hr. Andrzej Potocki przybył tu dzisiaj.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu akademii umiejętności zastępca kuratora dr. [illegible]erber wybrany został członkiem honorowym akademii.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

...sobisty dla Urzę... ...ficerów, Nauczycieli etc. ... Stowarzyszenia Oszczę... Zaliczkowe Związku Urzę... udzielają na przystępnych ...nkach także na długoletnie spła... pożyczek osobistych. Agenci ...kluczeni. — Adresów Tow... ...stw udziela się bezpłatnie Zen...ralleitung des Beamtem...ereines, Wien, Wipplinger...rasse 25. 729 39

Koncypienta

...czątkującego przyjmie natychmiast ADWOKAT IDZIŃSKI W TYCZYNIE. 1350 0

...stępców

do rozsprzedaży pokupnego ...ykułu w miastach i po wsiach ...szukuje Fabryka chemiczna, ...te restante Tarnów. 1372 3

...ciemniały kelner

...kutek utraty wzroku niezdolny do zarobkowania pro... o wsparcie. Łaskawe datki K...za do Administracyi.

Otyłość

1504 6

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry.
Stołowe białe od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

Poszukuję do wynajęcia

na 10 lat podwórza obszerniejszego lub miejsca w ogrodzie z zajazdem w celu wybudowania piwnicy w bliskości rogatki. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

Sztuczne kąpiele mineralne

borowinowe, gazowe, ischlańskie, solankowe, igliwiowe, aromatyczne, jodowe, sublimatowe i t. p.

Zbiorowe Inhalatoryum na sposób zagraniczny 336 16

W PRYW. LECZNICY
DRA CEZARA KOMOROWSKIEGO
Kraków, Dębniki ul. Pocztowa 112 tuż przy moście.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.
Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. ...zielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. ...atorya elektroteczniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.



Fotele na kółkach dla chorych

kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna Wien VI Millergasse 6. F** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpo... swemu celowi. — Firma ta, polecaną bywa przez po...gi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych ...ywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 1189 0

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

...z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości

XXXVII. C. K. Loterya państwowa

na cywilne dobroczynne cele Austryi

— Ta pieniężna Loterya —

...dyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.137 wygranych ... gotówce wartości 512.200 koron. — Główna wygrana wynosi

✻ 200.000 koron w gotowce ✻

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 21 czerwca 1906 r.

Los kosztuje 4 korony

...osy są do nabycia: w oddziale Loteryj państw. Wiedeń III. Vor...re Zollamtstrasse 7, w kolekturach, trafikach, w urzędach podat...wych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. ...sty ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie.
...45 10 **K. K. Lottogefälls-Direktion.**
Abteilung der Staats-Lotterien

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego dra Rosa**, który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 1945 1 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl., kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyj monarchii austro-węgierskich franco. Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w zaaczn. aptekach w cenie ... 2 k., mała 1 k.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Aiwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa;** połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwłoczysk i do Ickan;** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.**

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza**

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linię transwersalną:** przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzaaach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.**

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **de Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan,** połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Taraowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1023 z Podgórza przystanku **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa **z Podwołoczysk i Ickan;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa **z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów**

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Ickan:** połączenia w środy i niedziele przez Konstaacyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa **z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa **z Oświęcimia i Suchy;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan,** połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa **z Oświęcimia;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły;**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa **z Lwowa;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Taraowie od Orłowa, Nowego Sacza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa **z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Aiwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa **z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże**

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa **z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów;** połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

L. 316.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminnego, który zarazem sprawować ma **obowiązki inspektora policyi** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna **1500 kor.**

Warunki wymagane:

1) Nieprzekroczony wiek lat 40.
2) Obywatelstwo austryackie.
3) Znajomość języków polskiego i niemieckiego.
4) Dowód fizycznego uzdolnienia.
5) Nieskazitelny charakter.
6) Egzamin na sekretarza w gminach objętych ustawą z dnia 3-go lipca 1906 N. 51 Dz. ust. kraj. przepisany rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 kwietnia 1898 Dz. u. kr.
7) Przynajmniej jednoroczna praktyka przy rządowych lub autonomicznych władzach administracyjnych.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce podpisanego najpóźniej do dnia 1 lipca 1906.

Pilzno, dnia 27 maja 1906.

Zastępca burmistrza: *Niemtus.*

1371 3

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70 h.** Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyżanowski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

Dla letników.

W zdrowej, górskiej okolicy Łętowni jest kilka mieszkań wygodnych do wynajęcia. Poczta, kościół w miejscu. Stacya kol. Jordanów 6 klm. Zgłoszenia: Zarząd szkoły lub Kółko rolnicze w Łętowni. 1379 3

STORY

patyczkowe, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyi pod firmą

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8

1121 15

Serdeczne „Bóg zapłać“

za opiekę

Informatorowi Kraków Wiślna 2

A. Maryan — Tarnów. 1370 2

Królików

olbrzymów belgijskich (flandryjskich) najczystszej rasy po rodzicach premiowanych do chowu ma znaczniejszą ilość do sprzedania **adwokat Idziński w Tyczynie.** 1349 0

Notaryusz Jarema w Jaśle potrzebuje substytuta na czas urlopu. 1374 2

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

Nieoceniona Nowość!

Najnowsza farba fasadowa Fr. Lenerta, zastępująca w zupełności farbę olejną a jest o połowę tańszą.

Wytrzymała przeciw wszelkim wilgotnym działaniom. — Jest to najnowsza proszkowa farba, którą w najzwyklejszy sposób zarabia się w wodzie. Kryje ona za jednym pociągnięciem i ma znakomitą niezrównaną wytrzymałość.

Farba ta wysycha bardzo szybko. Nadaje się w pierwszym rzędzie **na fasady**, cegły, piaskowe kamienie, ściany tynkowane cementem, wapnem, gipsem i t. p. Szczególnie zaś znajduje ona wielkie zastosowanie przy nowych budowlach, gdyż wystarczy raz przeciągnąć świeżą zaprawę, aby otrzymać ładny i trwały kolor.

Farba ta może być również używaną z wielką i niezrównaną korzyścią do pociągnień na wewnątrz; w kościołach, szkołach, teatrach, stacyach kolejowych, fabrykach, szpitalach, koszarach wojskowych, **łazienkach**, piwnicach, warsztatach, stajniach, browarach, rzeźniach, zakładach kąpielowych, kuchniach, mieszkaniach i t. p.

Farba ta jest najtańszą i najwytrzymalszą na: drzewo, papier, szkło, płótno, kamień, żelazo, cynk, części składowe maszyn, papę dachową i t. p.

Farba ta jest wytrzymałą w wysokim stopniu na gorąco. Jest więc jedyną na wszelkiego rodzaju naczynia parą, lub innymi gazami rozgrzewane.

Farba ta nie posiada nieprzyjemnego zapachu, nie jest trucizną. **Po wyschnięciu daje się zmywać wodą nie ścierając się przytem jak inne wodne farby, owszem po wytarciu zachowuje połysk emalii.** Jednym kilogramem tej farby, można pomalować 6—10 m. Poprzednie zacieranie, lub gruntowanie jest zbyteczne, przezco zaoszczędza się pracy i materyału.

Farba ta w wielu wypadkach zastąpić może w zupełności farbę olejną. Może ona służyć jako środek izolacyjny, może być znakomitym podkładem dla farb olejnych na płótnie i t. p.

Farby tej przezemnie fabrykowanej dostarczam Szanownym PP. odbiorcom w proszku i w dowolnych kolorach podług wzorów.

Przechowywać należy farbę tę w suchych magazynach, a przy długiem zachowaniu w hermetycznych naczyniach, gdyż w przeciwnym razie traci na wytrzymałości po zarobieniu.

Opis, sposób użycia i książeczki z kolorami przesyła się na żądanie. — Kilogram od 40 do 64 halerzy.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z głębokim szacunkiem

1377 3 *Fr. Lenert, Kraków, Sławkowska 6.*

BILANS TOWARZYSTWA HANDLOWEGO W DĘBICY

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1905.

STAN CZYNNY	K.	h.	STAN BIERNY	K.	h.
Z Rachunku dłużników sklep	50110	94	Z Rachunku udziałów	30424	09
„ „ mleczarnia	2071	81	„ „ funduszu rezerwowego	10152	84
„ „ towarów sklep	53588	—	„ „ pożyczek realność	76000	—
„ „ „ mleczarnia	301	—	„ „ „ mleczarnia	40000	—
„ „ nieruchomości sklep	765	—	„ „ wierzycieli sklepu	54691	59
„ „ urządzenia „	1597	65	„ „ „ mleczarni	2489	24
„ „ „ mleczarnia	11437	—	„ „ funduszu strat	995	52
„ „ realności sklep	74240	—	Czysty zysk	1938	58
Realność mleczarni	21223	—			
Kaucya	200	—			
Kasa	1157	26			
	216691	66		216691	66

Z końcem roku 1904 liczyło Towarzystwo członków . . . 55
W roku 1905 ubyło członków . . . 7
Pozostaje z końcem r. 1905 członków . . . 48

DYREKCYA:

Henryk Zanderer. Ks. E. Wolski. Karol Hruby.



Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza Krajowa

Fabryka wyrobów cementowych — Lwów

FILIA: KRAKÓW — (POŁWSIE ZWIERZYNIEC)

poleca 309 36

wszelkie wyroby betonowe jako to: **rury** w różnych gatunkach i rozmiarach, **posadzki** kamienne Terrazzo-granito, imitacye marmurowe, **posadzki HOLZIT**, **schody** betonowe Terrazzo-granitowe, wykonuje **powały** betonowe żelaznej konstrukcyi, **płyty trotuarowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych.**

Wykonanie punktualne i rzetelne po najniższych cenach konkurencyjnych.

CENNIKI gratis i franko.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

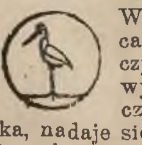
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się jedno pudełko pasty dar[mo] 7640

JEDYNA W KR[AJU]
FABRYKA PA[...]
maszynowych
Ignacego Wurm[...]
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1[...]





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno olejkowych, balsamiczno-żywi[...]cznych substancyj świe[...]ka, nadaje się do letnich wzmacni[a]jących kąpieli wannowych i pol[e]cają go lekarze usilnie od przesz[ło] 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na [...] kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, [...] kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania 602 1[...]

We Lwowie w aptece Szymona Hay[...] aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy

LÜFTINGERA

Niszczyciel pluskiew

[...]drawnie ochroniony, działa natych[...]miast w przeciągu 24 godzin — n[ie] zostawia żadnej pluskwy w dom[u] zabija natychmiast pluskwy wra[z] z zarodkami, szwaby kuchenne, pr[u]saki, karakony, robactwo u ptakó[w] i kur. Cena brunatnego, 15 kor[...] czysto białego we flaszkach a 2[...] 55, 1·80, 2·50. — Każda flaszka za[o]patrzona całkowitym adresem f[a]brykanta. JOHANN LÜFTINGE[R] Wien XI, Hauptstrasse 134 — Ż[ą]dać tylko 1 flaszki Lüftingera [w] głównym składzie **Józefa Han[...]ka**, Kraków, ul. Szewska 5.

1 FASKA 5 kgr. owcz[ej] bryndzy [...] serowej 7·— k., 1 faska 5 kg. owcz[ej] bryndzy majowej 6·—, 1 faska 5 k[g.] owczej bryndzy ostrej 4·—, 1 fas[ka] 5 kg. masła deserowego naturaln[e]go 10·—, 1 faska 5 kg. powidła [...]reckiego 2·20, 1 paczka 5 kg. sło[ni]ny grubej białej 7·20, 1 paczka 5 k[g.] słoniny grubej wędzonej 7·20, 1 [pa]czka 5 kg. sadła starego solone[go] 8·—, 1 faska 5 kg. smalcu wiepr[zo]wego 8·— wysyła Dom specyał[ów] węgierskich **KIEFER FELI[X]** Késmark (Węgry). 1247

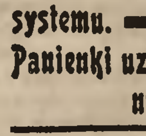
Czerwone nos[y]

i inne czerwone plamy płci u[...]skają prędko i pewnie natur[al]ną barwę przez używanie »A[...] Rouche«. Za szklankę K 3 u p[...] Karutlowej, Praga-Karlin, R[...]slowa ul. 7. 1128

Znana Pracownia Suk[ien]
Damskich
Maryi Dinerówny
Kraków, ul. Floryańska 33, I[I]

Przyjmuje

wszelkie roboty w zakres kraw[iec]czyzny wchodzące, oraz udz[iela] lekcyi kroju według najnowsz[ego] systemu. — Ceny umiarkow[ane]. Panienki uzdolnione znajdą z[a]umieszczenie.



Tanie czes[...]

PIERZE

5 kilo, świeżo [...] K. 9·60, lepsze K[...] białe, puchowe, darte, Kor. 18[...] śnieżno-białe, puch., darte, K. 3[...]

Wysyła opłatnie za pobranie[m]. Zwrot lub wymiana dozwolon[a] zwrotem porta. — *Benedict Sa[...] Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy.

Wydawca i Redaktor odpo[wie]dzialny: Dr Antoni Beau[...]
W Drukarni »Głosu Nar[odu]« w Krakowie, pod zarzą[dem] S. Tomaszewskiego.